

Militaria

*Wewnątrz samego domu, w stajni i wozowni,
Pełno znajdziesz ryszunków, jak w starej zbrojowni.
Pod dachem wiszą cztery ogromne szyszaki,
Ozdoby czoł marsowych: dziś Wenery ptaki,
Gołębie, w nich gruchając karmią swe pisklęta.
W stajni kolczuga wielka nad żłobem rozpięta
I pierścieniasty pancerz służą za drabinę,
W którą chłopiec zarzuca żrebcem dziecieline.
W kuchni kilka rapierów kucharka bezbożna
Odhartowała, kładąc je w piec zamiast rożna;
Buńczukiem, łupem z Wiednia, otrzepywa żarna (...)
(Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz”, księga szósta – „Zaścianek”)*

Losy obiektów techniki wojskowej, które przestały już pełnić swą służbę, różnie się potoczyły. Wiele trafiło na złom, niektóre – pozostałości po wojenne – czekają pod ziemią na swych odkrywców, część trafiła do muzeów, jeszcze inne są w rękach prywatnych kolekcjonerów i możemy je podziwiać np. na zlotach pojazdów militarnych lub podczas inscenizacji historycznych bitew. Niektóre trafiły na cokoły jako pomniki lub stanowią elementy dekoracyjne, np. wejścia do poznańskiej Cytadeli strzegą rosyjskie haubice 152 mm, wz. 1909/30 (fot. 1). Jeszcze inne pełnią (lub do niedawna pełniły) funkcje użytkowe, choć niezwiązane już z pierwotnym przeznaczeniem. Będąc na wyposażeniu PKP pociągi ratunkowe wyposażone zostały w ciągniki gąsienicowe konstruowane na bazie czołgów. Oferowana w przydrożnych barach „grochówka wojskowa” jest często gotowana w autentycznych kuchniach polowych. Widziałem kiedyś, reklamujący taki bar, stojący przy szosie transporter opancerzony



dr Aleksander Stukowski
stały współpracownik redakcji



SKOT, pomalowany na różowo. Na tegorocznych poznańskich targach drzewno-meblarskich firma, oferująca lakiery i elementy meblowe, ustawiła na swym stoisku autentyczny angielski samochód pancerny Daimler Ferret, żółty jak Beatlesowska yellow submarine (fot. 2). Nie miał nic wspólnego z lakierami i meblami, nie było na nim żadnych napisów reklamowych; samą swą obecnością miał przyciągać zwiedzających na stoisko. I robił to skutecznie.

Widoczne na fot. 3 buty w rozmiarze „kingsajz”, eksponowane wśród innych pozostałości po wojnie w Muzeum Mazurskim w Owczarni, były



na wyposażeniu Wehrmachtu – używali ich wartownicy w okresie zimowym. Nakładano je na zwykłe buty, dlatego były takie duże. Jeszcze wiele lat po wojnie można było je widzieć na licznych targowiskach, gdzie chroniły przed zimnem nogi sprzedawców. A być może jeszcze dzisiaj trafimy na wsi na poniemieckie hełmy, używane do odmierzania śruty i innej paszy.

Niektóre militaria zrobiły karierę filmową. W serialu „Czterej pancerni i pies” liczne sceny rozgrywały się we wnętrzu czołgu. Do ich realizacji wykorzystano tzw. przekrój, czyli autentyczny czołg T-34 z wyciętymi w pancerzu otworami, służący na co dzień do celów dydaktycznych w oficerskiej szkole wojsk pancernych. Obecnie tej szkoły już nie ma. Na jej miejscu jest Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu. Znajduje się tam Muzeum Broni Pancernej, gdzie wśród licznych eksponatów jest właśnie ten dubler „Rudego” (fot. 4). W Lubomierzu na Dolnym Śląsku (kręcono tam „Samych swoich”) jest Muzeum Kargula





4.



5.



6.



7.



8.



9.

i Pawlaka. A wśród eksponowanych w nim filmowych rekwizytów znalazł się słynny karabin, otrzymany przez Witę Pawlaka od ojca z ostrzeżeniem: „tylko uważaj na zamek, bo wylata”.

Filmowa fikcja niekiedy odżywa w realu. Może ktoś jeszcze pamięta film z 1960 r. „Szczęściarz Antoni”, którego tytułowy bohater na otrzymanej działce zamiast wymarzonego domku zastał pagórek. Po jego rozkopaniu, w całej okazałości ukazał się czołg. Przez cały film Antoni bezskutecznie usiłował się go pozbyć. I oto po wielu latach, bo w roku 2009, właścicielka działki w pobliżu poznańskiej Cytadeli podczas robienia wykopu pod fundamenty domu odkopła coś, co uznała za czołg. Po zbadaniu znaleziska okazało się, że są to fragmenty wysadzonego w powietrze w 1945 r. niemieckiego działa pancernego Jagdpanzer IV, zwanego niszczycielem czołgów. Po zakonserwowaniu obiekt trafił do Muzeum Broni Pancernej (fot. 5). Warto w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednym ekspozycie z tego muzeum – niemieckim, z czasów II wojny światowej – samobieżnym dziale szturmowym Sturmgeschütz IV (StuG IV), wydobytym w 2008 r. z mułu zalegającego dno rzeki (fot. 6). Po przeprowadzeniu żmudnych prac konserwatorskich działo porusza się samodzielnie za pomocą oryginalnego silnika, a także można z niego strzelać.

Zabytkowymi obiektami techniki wojskowej są także dawne fortyfikacje. Rewitalizacja takich obiektów polega najczęściej na przystosowaniu ich

do funkcji muzealnej, związanej z historią wojskowości, ale tu chciałbym pokazać przykład cywilnego wykorzystania takiego obiektu¹. Jest nim zespół poforteczny Grodzisko (Góra Gradowa) – wzgórze o wysokości około 50 m położone w centrum Gdańska. Część odrestaurowanych obiektów pofortecznych wykorzystano tradycyjnie – zorganizowano w nich stałą wystawę zatytułowaną „Wehikuł Czasu – Pocisk i Człowiek”, przedstawiającą m.in. dzieje fortu, historię czarnego prochu, prace fortyfikacyjne i in. W drugiej części obiektów zorganizowano Centrum Hewelianum² – działające od 2008 r. interaktywne centrum łączące rekreację, edukację i popularyzację nauk przyrodniczych. Centrum organizuje liczne wystawy czasowe, konkursy i warsztaty, natomiast stałą jego częścią jest zlokalizowana w Kaponierze Południowej wystawa „Energia, Niebo i Słońce”, składająca się z Pracowni Energii oraz Pracowni Nieba. W Pracowni Energii zademonstrowano różne rodzaje energii, jej przemiany, źródła i formy wykorzystania. Wystawa jest interaktywna – zwiedzający mogą samodzielnie wykonywać różne ciekawe eksperymenty. W Pracowni Nieba króluje astronomia i optyka. Można się tu eksperymentalnie zapoznać z właściwościami światła, przyrządami optycznymi, optyką geometryczną, zasadami działania instrumentów astronomicznych, a także obejrzeć multimedialny pokaz zdjęć z kosmosu. Zwiedzając Centrum Hewelianum i wykonując eksperymenty można się zabawić, a przy tym

przekonać, że fizyka i astronomia to bardzo ciekawe dziedziny nauki (fot. 7).

Na koniec wspomnę o replikach broni historycznej, jakie można spotkać, np. w muzeach, dla ilustracji wydarzeń historycznych. Wspomniane już Muzeum Broni Pancernej posiada wiele takich replik – od bombard z czasów bitwy pod Grunwaldem, poprzez armaty XVII- i XVIII-wieczne (fot. 8), aż po działa z II wojny światowej. Ich twórcą jest hobbyista – 80-letni pan Janusz Rau, który nie nudzi się na emeryturze i nadal wykonuje kolejne armaty. Są także repliki dawnej broni służące do oświetniania imprez. Na fot. 9 widzimy członka poznańskiego Bractwa Kurkowego, dającego wystrzałem z wiwatówki sygnał do rozpoczęcia festynu.

Miłośników historii lotnictwa i twórczości Arkadego Fiedlera może zainteresuje informacja, że w czerwcu br., w mieszczącym się w podpoznańskim Puszczykówku muzeum pisarza, zostanie udostępniony nowy eksponat – replika w skali 1:1 samolotu Hurricane, na jakim walczyli w bitwie o Anglię piloci Dywizjonu 303. ■■

¹ Innym takim przykładem jest urządzenie w 1993 r. w jednym z poznańskich XIX-wiecznych fortów miejskiego krematorium (patrz: A. Stukowski „Každemu się przyda”, ATEST nr 12/1994).

² Nazwa pochodzi od nazwiska Jana Heweliusza – XVII-wiecznego gdańskiego astronoma i konstruktora instrumentów naukowych, a przy tym producenta piwa.